Nr. 6. Lwów dnia 9. Lutego 1901. Rok XXXIV. Tom LXIV.

ROLNIK

ORGAN C. K. GALICYJSKIEGO TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

wychodzi w każdą sobotę.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową:
w Państwie Austryackiem.
rocznie . . . . 8 koron. | półrocznie . . . . 4 koron.
W Rosyi rocznie 5 rubli sr. — W W. Księstwie Poznańskiem 3 talary.
Członkowie galic. Tow. gospodarskiego płacący 10 K. wkładki rocznej, otrzymują „Rolnika" bezpłatnie.

Redakcya i Administracya „Rolnika" ul. Słowackiego l. 8. II. piętro.

TREŚĆ:

Zakład chowu ryb w Oparach

(z tablicą litografowaną).

Cicho, bez rozgłosu w kraju przeszedł dzień pierwszego października r. 1899, w którym otwarto w Oparach zakład dla chowu ryb: a przecież w dniu tym dokonano bądź co bądź dzieła dla gospodarstwa krajowego wielkiego znaczenia, bo stworzono podstawę dla dalszego rozwoju tak ważnej jego gałęzi jaką jest gospodarstwo rybne.

Myśl założenia w kraju zakładu, któryby produkował narybek szlachetnych gatunków ryb, potrzebnych do racyonalnego zagospodarowania wód krajowych, nie jest rzeczą nową. Już w roku 1890 w petycyi wniesionej do Sejmu galicyjskiego, domagał się Stryjski oddział Towarzystwa rybackiego założenia zakładu dla produkcyi narybku i chowu ryb rozpłodowych, aby właściciele wód, bez narażania się na znaczne koszta i straty, spowodowane dalekim transportem, w kraju dostać mogli i to po niskiej cenie potrzebny do zarybienia wód materyał rybi. W roku 1892 poruszyło po raz wtóry tę sprawę Towarzystwo rybackie w Krakowie. W prośbie swej, wniesionej do Wydziału krajowego, podnosi Towarzystwo potrzebę „stworzenia źródła, z któregoby dostawać było można narybek tych „gatunków ryb, które stanowią podstawę gospodarstwa „rybnego rzecznego", jako też potrzebę „umożliwienia „właścicielom stawów dostania po niskiej cenie potrzebnego do zarybienia stawów narybku". — Zarazem proponowało Towarzystwo rybackie by zakład taki, jako instytucyę krajową, założyć w Czarnej koło Tarnowa. Po raz trzeci poruszono tę sprawę na ankiecie zwołanej przez Wydział krajowy w listopadzie 1895 roku dla obmyślenia środków, mających na celu podniesienie gospodarstwa rybnego w kraju. Ankieta ta również uznała potrzebę założenia w kraju takiego zakładu. Potrzebę tę uznał także i Wydział krajowy, wychodząc jednak z założenia, że nie było by właściwem stworzenie zakładu chowu ryb jako instytucyi krajowej, rozwinął akcyę w tym kierunku aby powołać do życia kilka prywatnych subwencyonowanych zakładów. Usiłowania Wydziału krajowego nie odniosły jednak pożądanego skutku. Nie zgłosił się nikt, ktoby zakład taki chciał założyć.

Dopiero w maju 1899 r. na wniosek Tadeusza Langiego czł. komitetu Tow. Gospodarskiego, postanowił tenże komitet założyć w Oparach pod Drohobyczem zakład, którego celem byłoby produkować narybek potrzebny do zarybienia wód kraju, a zarazem kształcić fachowych dozorców stawowych.

Na ten cel przeznaczył Komitet na razie 1500 zł., a otrzymawszy od sejmu krajowego subwencyę jednorazową w kwocie 2000 zł. jako też jednorazową subwencyę rządową w kwocie 2500 zł. urządził wspomniany na wstępie zakład.

Do numeru tego dołączamy planik z tego zakładu, uwidoczniający urządzenia jakie miał zakład w chwili otwarcia.

Urządzenia te w ciągu ubiegłego roku uzupełniono - i jakkolwiek nie wykończono go jeszcze zupełnie, to przecież zrobiono tyle, że już dziś mógłby zakład produkować znaczne ilości ikry i narybku niektórych gatunków ryb, gdyby miał odpowiednią ilość dojrzałych ryb rozpłodowych (tarlaków).

Zbyt kosztownem i ryzykownem byłoby zakupienie i sprowadzenie potrzebnej ilości tarlaków i dla tego zakład musi sobie przedewszystkiem ze sprowadzonej ikry i narybku wychować odpowiednią ilość tarlaków, a potem dopiero będzie mógł produkować znaczniejsze

ilości narybku. Założeniu temu odpowiadają i urządzenia zakładu, na dziś zupełnie wystarczające, które jednak w przyszłości pod niektóremi względami wymagać będą uzupełnienia i rozszerzenia. Odnosi to się szczególnie do stawów zakładu, których istnieje obecnie siedem, mających razem około sześć morgów zwierciadła wody. Stawy te nie mogą wystarczyć na większą produkcyę narybku karpia, sandacza i siei, i jeżeli zakład miałby kiedyś narybek taki produkować, to budowa lub wydzierżawienie dalszych stawów jest koniecznem.

Prócz stawów letnich (zalewanych tylko latem) posiada zakład pięć sadzawek głębszych dla przezimowania ryb — i cztery stawki urządzone specyalnie dla wychowu narybku pstrąga.

Chlubę zakładu stanowi wzorowo urządzona wylęgarnia.

Zasilająca wylęgarnię woda źródlana przechodzi najpierw przez filter (składający się z warstwy żwiru i kilku przepon flanelowych) następnie wchodzi do rury rozprowadzającą wodę do aparatów wylęgowych. Każda skrzynka wylęgowa ma osobny swój dopływ i odpływ tak, że woda przechodzi przez wylęgarnię tylko jeden raz.

W wylęgarni ustawić można 50 aparatów wylęgowych, w których zapłodnić by można było do 2,000000 ziarn ikry a wylęgnąć około 1,000000 sztuk narybku ryb łososiowatych.

Na razie posiada wylęgarnia 20 sztuk aparatów kalifornijskich systemu Schilingera i ośm samoczynnych aparatów w części systemu Weisa, w części systemu Bornego. — Aparaty wylęgowe ustawione są na stołach zaopatrzonych rynnami, któremi odpływająca z aparatów woda spływa do kanałów betonowych, odprowadzających ją poza obręb budynku. W wylęgarni znajduje się również pięć cementowych basenów, bądź dla wychowu narybku, bądź dla chwilowego przetrzymania ryb.

Pierwszy rok istnienia zakładu wykazał, że tak woda jak i urządzenia zakładu odpowiadają zupełnie celowi. Produkcya narybku w tym pierwszym roku była bardzo ograniczoną, raz dla tego, że urządzenia zakładu nie były wykończone a powtóre dla tego, że zakład nie miał tyle funduszów by odrazu zakupić tyle ikry i tarlaków, ażeby większe ilości narybku wyprodukować. To też tę pierwszoroczną produkcyę uważać raczej należy za próbę urządzeń zakładu — próbę, która w każdym razie dała nadzwyczaj zadowalniające rezultaty.

W tym roku zajmowano się produkcyą i chowem pstrąga zwyczajnego i tęczowego, chowem karpia i sandacza. Wylęgnięty w lutym pstrąg zwyczajny dorósł do października do długości 12 do 17 centimetrów, wylęgnięty w maju pstrąg tęczowy miał już w październiku 10 do 12 centimetrów długości — narybek karpia (z tarlaków sprowadzonych z Trzeboni (Wittingau) w Czechach) dorósł długości 16 do 18 centimetrów, narybek sandacza dorósł długości 18 do 24 centimetrów a (zakupione od fundacyi St. hr. Skarbka) sandacze dwuletnie miały w październiku 32 do 38 centimetrów długości. Jest to w każdym razie wynik bardzo zadawalniający. Pstrągi żywiono sztucznie mózgiem, wątrobą a później mięsem — karpie zaś i sandacze wzrosły na naturalnym pokarmie.

* * *

W roku 1900 przeprowadzono bardzo interesującą próbę z chowem pstrąga w stawach karpiowych. Otóż

Wrażenia z wycieczki na Zachód

napisał Prof. **Karol Malsburg.**

Wycieczki w okolice Paryża: Grignon.

Nużący tok obradowania kongresu przeplatały orzeźwiająco gremialne wycieczki uczestników. Tam to głównie poznawano się wzajemnie i zawiązywano bliższe, koleżeńskie stosunki, o co zawsze łatwiej było na „łonie natury“ i przy biesiadnym stole, niż w dusznej atmosferze sal pałacu kongresowego, — zwłaszcza, że brały w nich udział także i panie, mianowicie żony, siostry, córy i kuzynki P. T. kongresistów. —

Tym to wycieczkom zawdzięczam także sposobność do wejścia w ściślejszy stosunek znajomości z Sansonem którego pragnąłem dawno poznać i oddać mu hommagium czci, należnej takiej znakomitości naukowej, w dziedzinie mego zawodu; — oto podczas wycieczki do Grignon sam on do mnie się przysiadł i zarzucił pytaniami o stosunki nasze hodowlane, notując niejedno odrazu i prosząc abym mu jeszcze pisemnie udzielił pewnych dat i szczegółów dotyczących zwłaszcza systematyki naszych *brahycerów* krajowych.

Pisząc o wycieczkach, zacząć muszę od owej grignońskiej, dla mnie z wielu względów najbardziej interesującej.

Grignon, to nie miasto ani wieś nawet, — ale tylko nazwa posiadłości, „Plaisir Grignon“, leżącej o pół mili może od Wersalu a o jakie 30 klm. od Paryża. Obszar jej cały wynosi przeszło 300*ha* ziemi w jednym kawałku, w którego środku znajduje się obszerny, piękny i stary park, otaczający zabudowania szkolne. Dookoła zaś parku leżą ogrody i pola szkolne na lekko falistej płaszczyźnie, którą zamyka półkolem od wschodnio północnej strony łagodne wzniesienie, pokryte liściastym lasem, także należącym do gruntów szkolnych. Główny budynek w którym mieszczą się internat, czytelnia z biblioteką, kancelarye oraz i większość sal wykładowych, muzeów i laboratoryów, pochodzi jeszcze z czasów Ludwika XIIIgo, i był za Napoleona rezydencyą bohaterskiego marszałka Bessiées, późniejszego księcia Istryi. Jest to dwupiętrowy, duży gmach, zbudowany w kształcie litery E, o poważnej architekturze barakowej pałaców z owej epoki i otoczony nadto nimbem świetnych tradycyi. —

Naprzeciw i po obu stronach jego od frontu wznoszą się symetrycznie piątrowe domy z mieszkaniami, dla dyrektora, niektórych profesorów i innych funkcyonaryuszy zakładu; nieco zaś dalej po stronie lewej leży kompleks budynków folwarcznych, z dużym zamkniętym zewsząd dziedzińcem; a wszystko to w wieńcu wiekowych dębów, platanów, akacyi i kasztanów szlachetnych bardziej jeszcze do wielkopańskiej rezydencyi podobne niż do szkolnego obejścia.

Zajeżdżamy w liczbie około 400 wycieczkowców przed peron pałacu w oryginalny dość sposób, bo kil-

do jednego ze stawów zakładu, mającego około 1 morga powierzchni, wpuszczono z początkiem maja narybek pstrąga, gdy już utracił pęchęrzyki żółtkowe. W mowie będący staw był stawem karpiowym, w całem tego słowa znaczeniu, dającym rocznie przeciętnie 70 do 80 *kg* przyrostu

Taki przyrost dał i w tym roku, a wyprodukowane w nim karpie trzyletnie, z kroczków z których sztuka ważyła średnio 0.25 *kg*, doszły wagi przeciętnej 1go *kg*.

Otóż w stawie tym mimo tak ciepłego i posusznego lata jakiem było lato 1900 r. wychowało się 213 sztuk narybku pstrąga — który nie tylko wzrostem dorównał swym rówieśnikom w innej w sadzawce na to urządzonej i sztucznie żywionym, ale nawet niektóre exemplarze ze stawu były większe od największych pstrągów z sadzawki.

A przecież pstrągi w stawie wzrosły wyłącznie na podstawie naturalnego pokarmu. —

Jest to fakt nadzwyczaj interesujący, bo świadczy, że pstrąg nie jest tak wybrednym na wodę, jak mu to przypisują i że we wielu wypadkach dał by się razem z karpiem w stawach chodować.

Próby podobne z innemi odmianami ryb będzie zakład przeprowadzał w następnych latach a o wynikach nie omieszkamy poinformować w swoim czasie szanownych czytelników.

Plany zakładu wykonał referent dla spraw rybackich przy Wydziale krajowym inżynier p. Tadeusz Rozwadowski, który kierował także robotami około urządzenia zakładu, i jest zarazem jego fachowym kierownikiem.

T. R. R.

Z doświadczeń polowych w Mikulicach.

II. Zasiew pszenicy systemem grobelkowym p. Greka.

Zasady systemu uprawy grobelkowej, opisywanej i omawianej niejednokrotnie w różnych pismach a zalecanej przez firmę pp. J Bromowicza & Spółki jako też przez niektórych naszych rolników — tak dokładnie już są czytelnikom „Rolnika“ znane, że zbytecznem by było szczegółowo je tu wyłuszczać. Przystępujemy zaraz do opisu prób z tym rodzajem zasiewu, dokonanych w r. z. przy pomocy „siewnika rzędowo grobelkowego“ dostarczonego nam łaskawie przez fabrykę maszyn pp. Bromowicza i Spki w Krakowie

Doświadczenia przeprowadzone zostały z pszenicą w różnych polach, przyczem porównywano zasiew grobelkowy syst. St Greka z rzędowym. Jakkolwiek próbne parcele zasiano w kilku miejscach, to jednak możemy podać dokładne wyniki jedynie z jednej grupy, gdyż inne grzeszyłyby brakiem ścisłości. Na czterech próbnych poletkach, w polu położonem w pobliżu chałup chłopskich, kury zaintrygowane grobelkami zupełnie je rozgrzebały, pozostawiając prawie nietknięte parcele o płaskiej, rzędowej uprawie. W innem miejscu myszy zrządziły tak znaczne szkody na próbnych poletkach, że wynik zbioru nie mógłby być miarodajny. Gdzieindziej znów wskutek częstych wrześniowych deszczów niemożebnem było walcowanie poletek przed użyciem siewnika grobelkowego — a walcowanie jest zasadniczą regułą uprawy systemem p. St. Greka. Musimy tu zaraz zaznaczyć, że jeżeli system uprawy grobelkowej, jak twierdzą jego zwolennicy, ma szczególnie nadawać się na ziemie nieprzepuszczalne i klimat wilgotny, to właśnie ten warunek walcowania, dla takich gleb i takiego klimatu jest często niewygodny — a czasem niewykonalny.

Na oko wszystkie bez wyjątku poletka z uprawą grobelkową bez porównania gorzej się przedstawiały niż zasiane rzędowo, co stwierdzili naocznie niektórzy

---

koma pociągami, z których każdy złożony jest z trzech otwartych wagonów i ciągniony lokomobilą drogową. Tak przetransportowano nas tutaj ze stacyi kolejowej, odległej o jakie ćwierć mili. Dyrektor p. Philippar z kolegium profesorów wita nas na czele dwustu kilkudziesięciu uczniów, nie umundurowanych wprawdzie ale w uniformowych czapkach. Rozpoczynamy od zwiedzania pól doświadczalnych, przechodzimy dalej przez duży ogród warzywny i sad szkolny i z tamtąd, znów w naszych pociągach, objeżdżamy szosą park do koła a wreszcie pola pysznie uprawne i łąki. Wśród ziemniaków rozmaitych spotykam między innemi na etykietach napisy; *„Pommes Sulima“*, *„Pommes Korczak“*, *„Topases“* i uradowany szczycę się naszym Dołkowskim przed cudzoziemcami. Gospodarstwo bowiem rolne na fermie szkolnej jest prowadzone racyonalnie w prawdzie, nie na dochód bezwzględny a więc tak, aby służyło za przedmiot do naukowych demonstrancyi: Sieją tu zatem i sadzą, równocześnie różne i liczne odmiany danej rośliny gospodarskiej, celem obserwacyi jej specyalnych potrzeb własności, sposobu uprawy itp. Wreszcie widzę w polu system cystern murowanych na zboczy pagórka z jakąś zieleniną na wodzie. *„c' est notre cressonière“*, — „rzerzucharnia“ — jakby można powiedzieć. Ba, także szparagów spostrzegam ze dwa morgi i dowiaduję się że, to wszystko idzie na zakładową kuchnię! A wieleż płacicie tu rocznie? — pytam. — *„Pension 200 fr.“*, ale państwo dokłada“. ho, spodziewam się, że dokłada! — A za naukę? *„Tout enseignement“ en France est libre, publique et gratuit Monsieur.“* — Otwieram szeroko oczy — i pytaniem mojem zawstydzony, milczę. —

Powracamy teraz do budynków szkolnych, zwiedzamy internat. W chodzi się przez wspaniały westybul z ozdobną klatką schodową. Na ścianach marmurowe tablice z wyrytemi nazwiskami zasłużonych krajowi Grignończyków. W długich i wysokich galeryach, ze sklepionemi oknami po obu stronach (owej specyalności architektonicznej włoskich i francuskich pałaców) znajdują się dormitarze — na przestrzał całego jednego skrzydła gmachu. Na plafonie artystyczne basreliefy, przedstawiające liczby, panoplie i jakieś alegorye figuralne; posadzka marmurowa. Każdy uczeń ma tam niewysokim drewnianym parapetem dla siebie oddzieloną przestrzeń, z wnijściem przysłoniętem kotarą, gdzie stoi łóżko, szafka i umywalnia. Porządek i czystość wszędzie pedantyczna. Obok jadalnia, sale naukowe, i rekreacyjne, tudzież obszerna, z komfortem urządzona czytelnia i biblioteka. Sale wykładowe duże, widne i przeważnie amfiteatralne: Muzea i laboratorya również wykwintnie urządzone i bogato uposażone. Najniekorzystniej przedstawiały się, jednak chwilowo zbiory zootomiczne i zootechniczne, gdyż mając być przeniesione do innego lokalu, były częścią już spakowane i w ogóle w nieładzie, tak, że mało co było tu w tenczas do oglądania. Chemia i technologia mieszczą się, w domu osobnym i posiadają elektromotor. Podobnie posiada osobny bu-

sąsiedzi oraz kilku rolników z różnych stron kraju, którzy w r. z. raczyli zwiedzić tutejsze gospodarstwo.

Próbne poletka, z których poniżej podajemy wyniki, założone były w polu idealnie równem, drenowanem, w glebie urodzajnej, bogatej w próchnicę Celem uniknięcia błędów, jakie niekiedy przy zbyt małych parcelach zdarzyć się mogą, wielkość poletek wynosiła dokładnie $^1/_8$ część morga. Zasiewu dokonano w drugiej połowie września, w ziemię średnio-wilgotną, jednak nie mokrą. Rolę dobrze odleżałą (w 4 tygodnie po orce) spulchniono radłem i zabronowano, następnie poletka l. 1 i 3, przeznaczone pod uprawę grobelkową, zawalcowano gładkim wałkiem, wreszcie przystąpiono do zasiewu. Poletko l. 1. zasiano siewnikiem rzędowo-grobelkowym gęściej, poletko l. 3 rzadziej *); pol. l. 2. zasiano rzędowo w odl. rzędów 20 *cm*, zaś l. 4. rzędowo w odstępach rzędów 10 *cm*. W 14 dni po zasiewie obserwowano wschodzącą pszenicę i zauważono, że po siewie grobelkowym powschodziła (zwłaszcza na pol. l. 3.) rzadko i nierówno. Roślinki na stokach grobelek już miały po kilka *cm* długości, podczas gdy na szczytach grobelek pszenica dopiero zaczęła z ziemi się wykluwać. W późniejszych okresach wegetacyi różnice te się wyrównały a przynajmniej nie były widoczne, zaś pszenica na gęsto (grobelkowo) zasianej parceli l 1. tworzyła nawet piękną, zwartą ruń. Na poletkach zasianych rzędowo pszenica odrazu powschodziła równo i przez cały okres wegetacyi, szczególnie zaś po wykłoszeniu — lepiej się przedstawiała niż po siewniku grobelkowym. Z wiosną r. 1900 zauważono, że pszenica na grobelkowych parcelach (a zwłaszcza l. 3.) więcej ucierpiała od marcowych przymrozków, niż na innych poletkach, a wobec całkiem równego położenia pola jedynie sam system zasiewu mógł być tego powodem.

Wiadomą bowiem i zbadaną przez licznych fachowych rolników jest rzeczą, że z głębokością umieszczenia nasienia i korzeni roślin, zmniejsza się ich odporność na mrozy, co i tutaj wobec głębszego niż przy siewniku rzędowym, przykrycia ziarna radełkami siewnika grobelkowego, znajduje potwierdzenie. — Z końcem kwietnia zbronowano poletko l. 4., a równocześnie zmotyczono pol. l. 2. Parcel grobelkowych nie można było bronować, gdyż brona równając grobelki byłaby wyrwała i pszenicę. Rzadka pszenica na grobelkach pol. 3. miała stosunkowo najciemniejszy kolor, a że pomimo to wydała plon najgorszy, z tego wnosić możemy, że barwa zboża nie pozwala jeszcze rokować o wysokości plonu. Na grobelkowej parceli l. 1. pszenica była na oko najgęściejsza, lecz słoma była cienka, wiotka i krótka, a kłosy nikłe, krótkie i niedokształcone. Najpiękniejsze kłosy i najgrubsza słoma była na pol. l. 2., przy zasiewie rzędowym w odstępach 20 *cm*. Żniwo nastąpiło w końcu lipca: z każdego poletka zwieziono, omłócono i obliczono osobno.

Oto wyniki obliczone na mórg:

Liczba pol.	Sposób uprawy	Ilość wysiewu na morg w kg.	Zbiór z morga		
			kop	słomy i plewy kg	ziarna kg
1	grobelkowa	100	11	2246	1160
2	rzędowa w 20 *cm*	50	9	2281	1289
3	grobelkowa	70	$8^1/_4$	1592	832
4	rzędowa w 10 *cm*	80	$9^1/_2$	2320	1256

*) Różną gęstość zasiewu dokonano celem zbadania, o ile możebną jest — bez zmniejszenia plonu, oszczędność nasienia przy uprawie grobelkowej. Zaznaczyć musimy, że p. Bromowicz w ostatnim Nr. swych „Nowości rolniczych" mylnie podał, jakoby na parceli l. 3. dokonany był zasiew w stosunku 50 *kg* na mórg, gdyż nawet niemal niemożebnem jest siewnikiem grobelkowym tak małą ilość wysiewać. (Przyp. autora).

---

dynek stacya doświadczalna chemiczno-rolnicza wraz z szopą do doświadczeń wazonowych. —

Folwark urządzony wzorowo, — wedle wszystkich reguł administracyjno-gospodarskich i hygienicznych.

Przy wielkiej stercie wysoko ubitego nawozu, na podwórzu folwarcznym wyławia właśnie jakiś chemik próbki ulatniających się gazów rurkami, sięgającemi do jej wnętrza: gromadka kongresistów staje i gapi się bardzo. — Idziemy do inwentarza żywego. —

W oborze: 3 buhaje. 24 krowy i kilkanaście sztuk jałownika, — należących do ras: *Cotentine*, *Montbéliarde*, szwyc. simmentalskiej, normandzkiej, flamandzkiej-holenderkiej i wreszcie bretońskiej. Z tą ostatnią spotkałem się tu po raz pierwszy, więc zajęła mię żywo. Są to malutkie bo ledwie po nad 1 *m*. wysokie i nie ważące zwyż półtrzecia ctm., krówki, maści czarno-srokatej, o ślicznie uformowanem wymieniu i b. podobno mleczne (do 2000 l rocznie), formami swemi przypominają zresztą bardzo bydło jerseyskie; mają być jednak mniej od niego delikatne i wymagające. „*Voilà une vache modéle pour im petit cultivateur*", — zaopiniował słusznie oprowadzający nas prof. Sanson. —

W wołowni: 6 par ślicznych i ogromnych wołów — a to po parze: *Aubrac*, *Salers*, *Charolaisów*' *Cotentinów i Parthénais'ów*

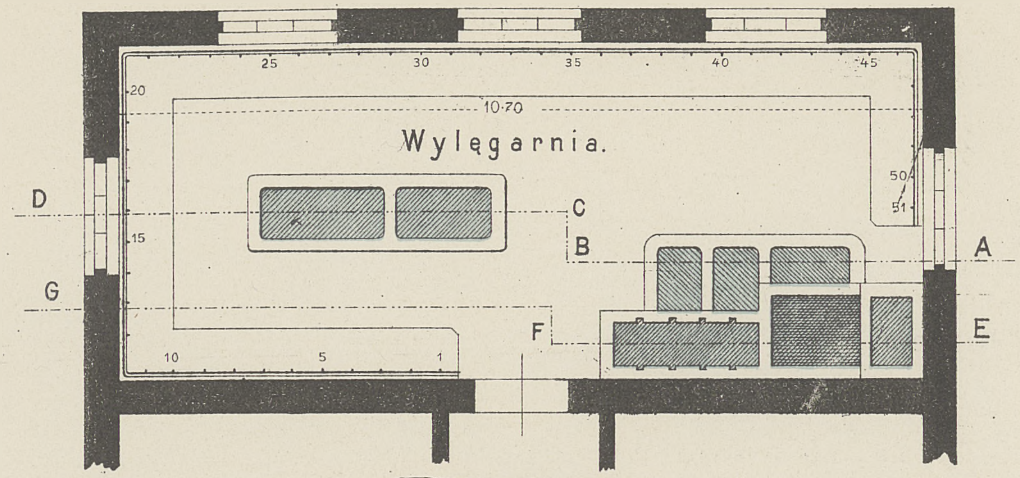
W stajni; 8 ogromnych zimnokrwistych drymblasów *du sang mélangé* - kształtami najwięcej ciężkie perszerony przypominających. —

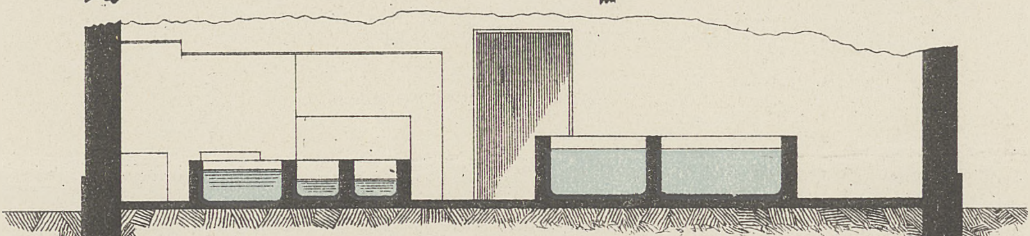
W owczarni około 100 sztuk Southdownów i drugie tyle owiec *Dishley*, czyli *Leicester*; dalej nie wielka gromadka merynosów czystych i przeszło 200. sztuk owych słynnych „*Dishley merinos*" Sansonowskich. które faktycznie mają budowę lejsterów a wełnę rambuiletów. Te ostatnie są tu niejako pepinierą dla całej Francyi i sprzedaż tryków tego zawodu przynosi zakładowi kilkanaście tysięcy fr. rocznego dochodu, po cenie od 500—1000 fr. za sztukę. — Prócz tego widzieliśmy jeszcze chlewnie złożone z kilkudziesięciu świń, będących produktem umiejętnego krzyżowania angielskich *berkshirów* z francuską rasą *craonnaise*: bardzo duże, czarno lub biało srokate o ryjach dość wydłużonych a szerokich. Mają być one bardzo płodne, nie wybredne w karmie i zdrowe. Jest tu jeszcze fornalka mułów i parę osiołków do robót ogrodowych: co wszystko razem stanowi około 550 głów inwentarza żywego na obszarze około 150-hektarowym fermy szkolnej, nie licząc oczywiście wszelkiego drobiu i królików, które tu także *exempli gratia* hodują. —

Na tle tych „środków naukowych", — wcale nie skąpych, jakeśmy widzieli — rozwija się działalność dydaktyczna 10 grignońskich profesorów (a między nimi tacy jak; Sanson, Berthault, Dehérain!) i 5 docentów t. (zw. „conferencier"). Każdy zaś z nauczycieli ma do pomocy asystenta, (t. zw. „*repétiteur-préparateur*"), którego obowiązkiem jest prowadzić demonstrancye praktyczne; odbywać repetycye z uczniami z danego przedmiotu, —

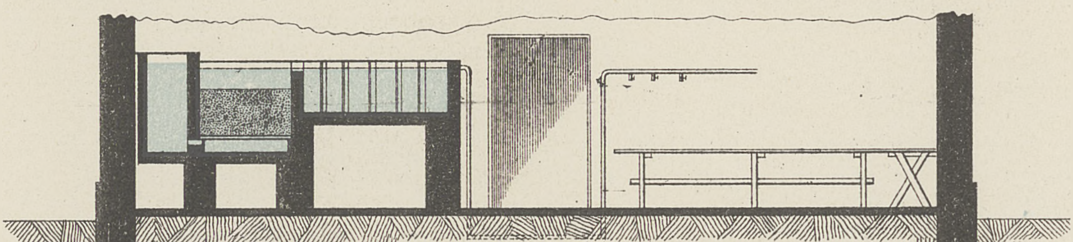
URZĄDZENIE WYLĘGARNI.

Skala=1:100.



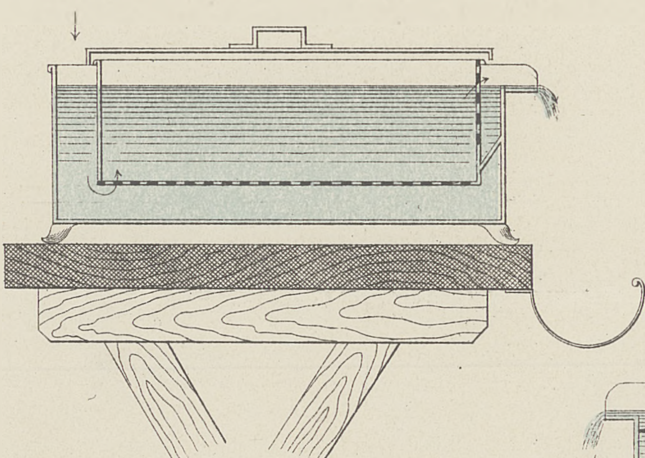


Przekròj przez baseny.
A. B. C. D.

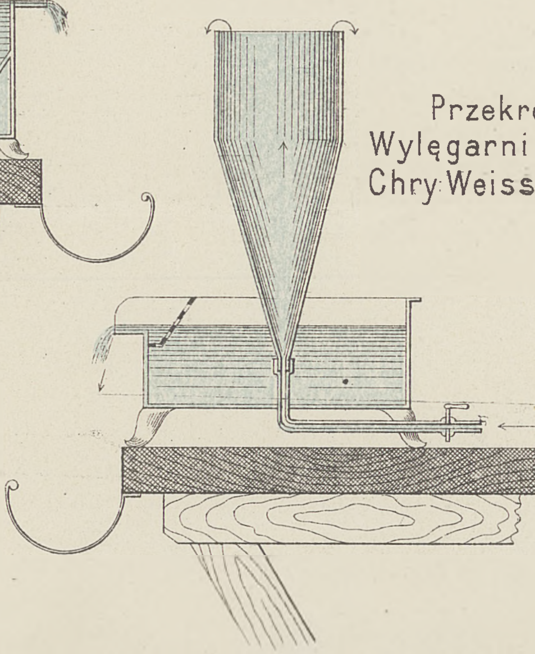


Przekròj przez filtry.
E. F. G.

Skala=1:10



Przekrój
Wylęgarni kalifornijskiej
syst: Schilinger.

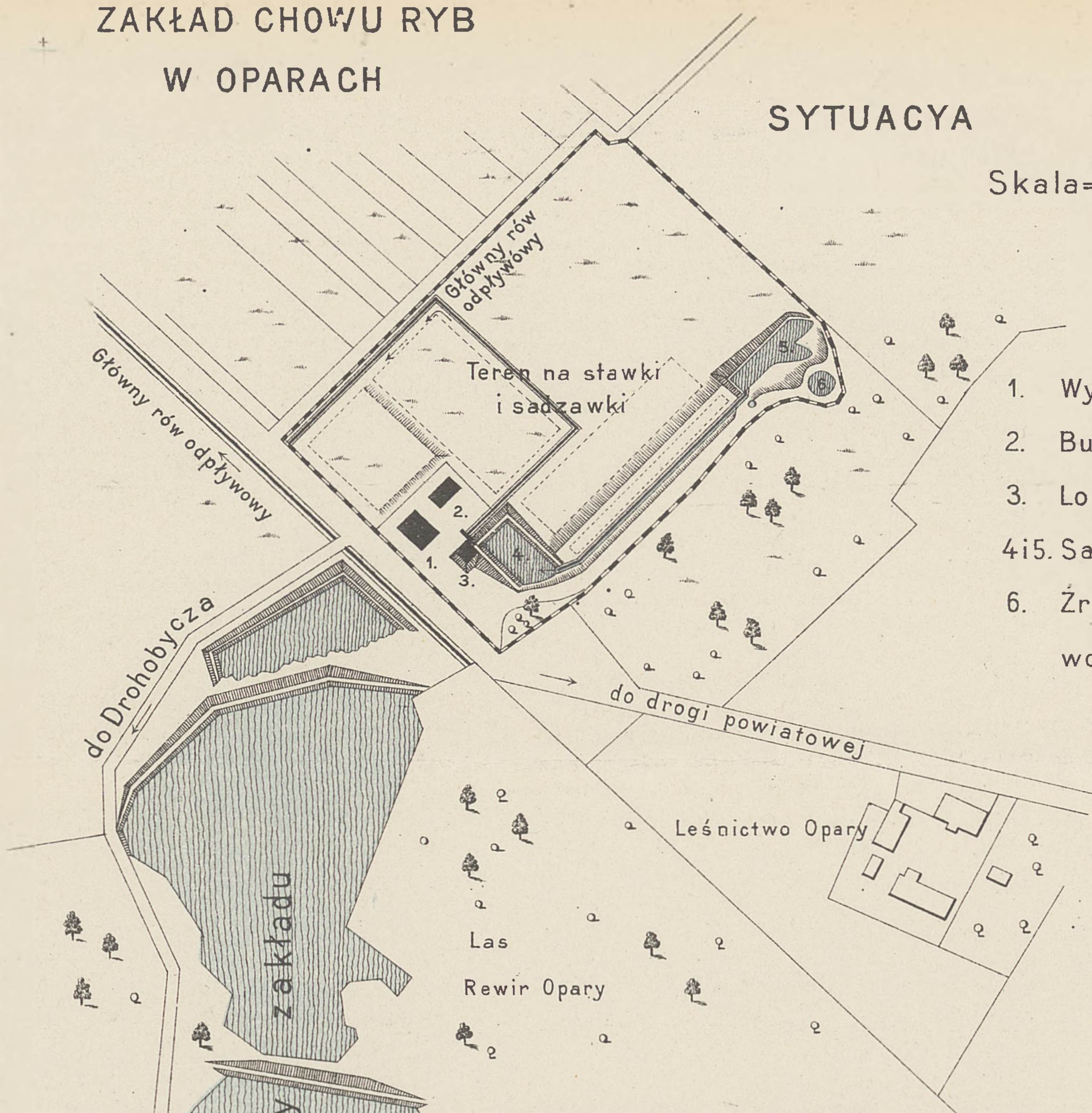


Przekrój
Wylęgarni syst:
Chry: Weissa z Zug.

ZAKŁAD CHOWU RYB W OPARACH

SYTUACYA

Skala=1:2880.



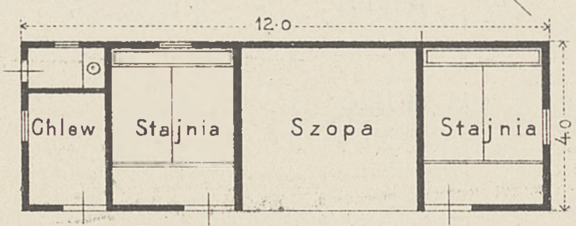
1. Wylęgarnia
2. Budynek gospodarczy
3. Lodownia

4 i 5. Sadzawki główne

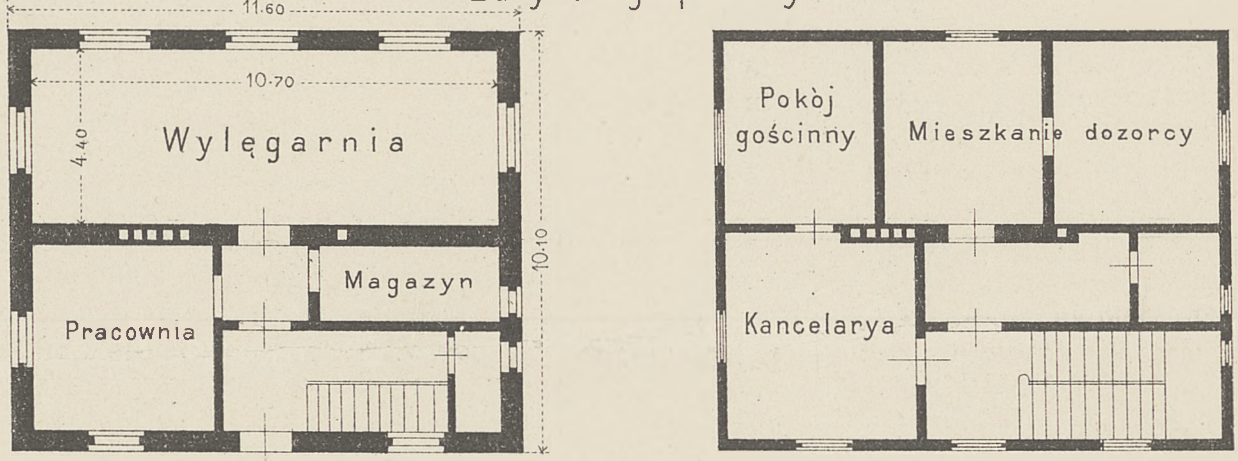
6. Źródło dostarczające wody do wylęgarni

ZABUDOWANIA ZAKŁADU

Skala=1:200.



Budynek gospodarczy



Parter Piątro

Wylęgarnia

Ściernisko po siewie rzędowym było czyste a na parceli motyczonej ziemia była dostatecznie wilgotna i pulchna; przeciwnie zaś na poletkach grobelkowych było dużo chwastów, ziemia zaskorupiała, popękana i sucha.

Najwyższy plon ziarna daje siew rzędowy, motyczony — przy największej oszczędności nasienia. Za nim idzie siew zwykły rzędowy, który daje jednak jeszcze znacznie wyższy plon tak w ziarnie jak i w słomie niż gęściejszy od niego siew grobelkowy. Jeżeli przy siewie grobelkowym chcemy oszczędzać nasienie (pol. l. 3) zbierzemy w porównaniu do siewu rzędowego czy to rzadkiego (pol. 2.) czy też gęstego (pol. l. 4.) plon lichy, i to tak w ziarnie jak i w słomie.

Możebnem jest, a nawet prawdopodobnem, że siew grobelkowy, wskutek równomierniejszego rozmieszczenia ziarna, wyda lepsze rezultaty niż starodawny siew szerokorzutny pod bronę. Nie przeprowadzaliśmy prób pod tym względem, gdyż kwestya siewu szerokorzutnego nie może być przedmiotem badań dla gleby urodzajnej i będącej w kulturze. Dla tych gospodarstw, które dotychczas stosują siew pod bronę, wskazane są próby porównawcze z grobelkowcami — chociaż z drugiej strony, ze względu na to, że „lepsze jest zawsze wrogiem dobrego“ i ze względu na okoliczność, że w warunkach w których może prawidłowo funkcyonować grobelkowiec, bezsprzecznie i siewniki rzędowe użyć się dadzą - nie mamy odwagi propagować systemu rzędowo-grobelkowych zasiewów, dopóki inne, dokładnie i ściśle naukowo przeprowadzone doświadczenia nie wykażą, że system ten przynajmniej dorównywa przy równej oszczędności nasienia — uprawie rzędowej.

Zużytkowanie większych ilości ziemniaków przez suszenie

W „Gorzelniku“ znajdujemy następującą godną uwagi korespondencyę z Królestwa:

Zdarza się u nas często w pewnych okolicach, że w latach urodzaju ziemniaków, gospodarstwa gorzelniane ziemniaków swoich przerobić nie mogą i muszą się ich wtedy pozbywać często za bezcen. Przed dwoma laty zaszedł taki wypadek w dużym majątku na Pokuciu i wtedy to wpadł właściciel na myśl suszenia ich dla przeróbki późniejszej. Takie suszenie pociąga za sobą naturalnie pewien koszt, lecz uwzględniając to, że suszone ziemniaki mogą być przechowywane długo bez obawy, aby się psuły, jak to z surowemi zawsze się dzieje na wiosnę, i uwzględniając to, że suszone swego czasu mało warte ziemniaki, po jakimś czasie mogą mieć znaczenie większą wartość, możemy przypuścić, że w pewnych warunkach i takie suszenie się opłaci.

Niemcy od kilku lat już umieją ziemniaki suszyć znakomicie. Suszą przedewszystkiem gatunki jadalne i te następnie rozwożą do miejsc odleglejszych otrzymując za nie piękną cenę. Ta ich „Dauerwaare“ (towar trwały) zyskuje sobie coraz bardziej zbyt w Niemczech u nas o czemś podobnem nie pomyślano.

Znamy u nas tylko kilka gorzelni, i to w Rossyi w których co roku pewną ilość suszonych ziemniaków przerabia się na spirytus i z jednej takiej gorzelni otrzymaliśmy od życzliwego nam czytelnika naszego pisma, p. *Prevota* następujący opis postępowania przy przeróbce tych ziemniaków.

„Suszę ziemniaki wskutek zbytniego urodzaju, i także dlatego, że po wybraniu nasiennych ziemniaków pozostaje pewna ilość zepsutych, która naturalnie, nie może być tak szybko przerobiona, żeby znacznych strat nie było. W Berestówce, gdzie prowadzę gorzelnię zasadzają zwykle 400 dziesięcin albo i więcej ziemniakami.

W początkach maja, gdy się ruch gorzelni kończy i sadzenie ziemniaków, wówczas ziemniaki, przeznaczone do suszenia, przecina się na połowę i wysypuje się na tych miejscach, gdzie zimowały. Trzeba tylko sypać warstwę cienką i co tygodnia przewracać łopatą. Jak tylko przeschną sypię do magazynu tak grubą warstwę jak lokal pozwala i tnę na sieczkarni, a najwięcej rę-

ba nawet przepytywać ich z tegoż przynajmniej raz w miesiącu i klasyfikować; (te noty „kursowe“ kombinują się dopiero z notą końcową, otrzymaną przy egzaminie celem oznaczenia ostatecznej cenzury postępu. Praca jest więc tam ogromna, a regulamin dyscyplinarny uczniów jest wcale szczegółowy i ostry. Czuwają zaś nad nimi, w godzinach do ćwiczeń i nauki przeznaczonych owi asystenci, zaś po za tem trzej prefekci. Liczba uczniów jest ograniczoną do 250 na trzech kursach – tak że corocznie na kurs pierwszy, wchodzi ich około 80 — a to jedynie na podstawie ukończonych lat 17 i wyniku specyalnego egzaminu konkursowego*) odbywającego się w tym celu corocznie w 5. większych miastach francuskich. Z pomiędzy zaś zazwyczaj wielkiej liczby kandydatów otrzymują wstęp ci, którzy na liście uzdolnienia zajmują przednie miejsca. —

Jeśli który z pozostałych chce konkurować o miejsce w szkole w roku: następnym, ten obowiązany jest zdawać ów egzamin konkursowy powtórnie. — Dotyczy to oczywiście tylko uczniów zwyczajnych, którzy mieszkają z reguły w internacie a wyjątkowo i po za nim; nie zaś t. zw. słuchaczy wolnych („*étudiants libres*“), nie mających prawa zdawania egzaminów i nie otrzymujących po ukończeniu szkoły dyplomu. —

Tak wygląda, mniej więcej, średnia szkoła rolnicza we Francyi, co prawda największa i najstarsza (założona bowiem jeszcze w r. 1826), która daje rezultaty znamienite. — Nie da się zaprzeczyć, że organizacya szkolna up. naszego Czernichowa w wielu rysach — nawet co de ogólnego programu i zakresu udzielanej nauki — do niej się poniekąd zbliża i bądź co bądź — najgorszym zakładem naukowym rolniczym nie jest on z pewnością Żeby jednak mógł się stać kiedyś polskiem „*Grignon*“: na toby przecież trzeba jeszcze kilku sprzyjających okoliczności. . . .

Nie potrzebuję chyba i wspominać o tem, że przyjmujący kongresistów gospodarz Zakładu, — mianowicie Rząd francuski w osobie swego ministra rolnictwa; nie poskąpił nam tutaj „gościnnego chleba ni soli“. Chleba — naturalnie w postaci dobrego śniadania a soli w attyckiej formie licznych toastów; muzyka wojskowa tymczasem wciąż przygrywała — to Marsyliankę, to „*Boże caria chrani!*“ . . .

Z Grignon wstąpiliśmy jeszcze do Wersalu, aby zwiedzić tamtejszy „*Institut national pomologique*“, założony w ogrodach i sadach dawniej królewskich, — oraz dawną Rezydencyę z jej pysznym parkiem i kaskadami które umyślnie dla nas biły i tryskały dnia tego.

*) Innych kwalifikacyi nie żądają bezwzględnie, ale tylko fakultatywnie i tak np. kandydaci posiadający praktykę rolniczą, otrzymują z tego powodu pewną ilość punktów dodatkowo w ogólnej cyfrze cenzuralnej: — skutkiem czego idą po tem przed tymi, którzy przy równem lub lub nawet nieco lepszem uzdolnieniu teoretycznem praktyki nie mają.

kami. Jeżeli ziemniak zepsuty, to go i ciąć nie trzeba, ecz tylko cienko rozścielić a dobrze wyschnie.

Tak wysuszone ziemniaki można przechowywać parę lat nawet bez obawy aby się zepsuły. Naturalnie, muszą być przechowywane w miejscu suchem.

Suszone ziemniaki zacieram w sposób następujący: Do parnika Henzego daję 50 kg. ziemniaków surowych, dopuszczam zimnej wody, sypię ziemniaki suche i potem wodę znowu odpuszczam; służyła ona tylko do opłukania ziemniaków suchych. Napuszczam teraz znowu zimnej wody do parnika, a mianowicie po $1^1/_2$ wiadra na każdy pud (17 kg.) ziemniaków suchych.

Wpuszczam lekką parę do parnika i gotuję przy odemkniętym górnym kranie przez 1 godzinę i 10 minut. Gdy ciśnienie podniesie się na 2 atmosfer, to zatrzymuję parę na 10—15 minut, pokąd ciśnienie nie spadnie do 1 atmosfery. Po takiem gotowaniu, przy którem więc tak samo uważam, aby ziemniaki były w ruchu, jak przy gotowaniu ziarna, podnoszę powoli ciśnienie do 4 atmosfer. Gdyby się ciśnienie zanadto szybko podnosiło trzeba górnym wentylem upuścić trochę pary, aby kipienie w parniku ciągle się odbywało.

Ziemniaki suche gotują się dobrze, tylko zacier jest później czarny i to z tego powodu, że ziemniaki są brudne. Przy suszeniu bowiem muszą się zbrukać.

P. Prevot dodaje dalej, że wywar z takich ziemniaków jest dobry a woły jedzą go chętniej aniżeli ze surowych. W r. 1899 po czteroletniej próbie wzięto do suszenia w Berestówce 3200 q ziemniaków surowych i otrzymano z tego 1020 q ziemniaków suchych które całkowicie w gorzelni przerobiono. Koszt krajania i suszenia powyższej ilości wynosił 143 rubli 95 kop. (180 złr.)

* * *

W sprawie tej samej otrzymujemy następującą korespondencyę z Sanockiego:

Wyczytawszy w Gorzelniku w korespondencyi z Królestwa o suszeniu ziemniaków w latach urodzaju na zapas dla gorzelni na lata późniejsze, zrozumiałem doniosłość tego systemu konserwowania dla naszych stosunków exportu ziemniaków ze wschodniej Galicyi do zachodniej i środkowej. My tutaj mamy zwykle brak ziemniaków wobec małej przestrzeni gospodarstw i gruntów pod ziemniaki się nadających tj. dających plon opłacający równo jak inny np. paszy. Dlatego staramy się o zapewnienie pewnej ilości ziemniaków z bliższej lub dalszej okolicy. Przeciętne ceny nasze są dwa razy tak wysokie (1 fl. 20—1 fl. 60) jak we wschodniej części kraju (60—80 ct) lecz różnicę tę pochłania transport (60—90 ct.), tak że stosunek ceny ziemniaków kupowanych do cen spirytusu jest zawsze niemal za wysoki. Według danych z praktyki w królestwie ziemniaki suszone mają 3 razy mniejszą wagę, koszt zaśsuszenia na wolnem powietrzu na wiosnę i robota przesuszenia 100 pudów tj. 1700 kg. nie przekracza 2 koron, (czyli od 100 kg. niespełna 12 hal.) więc mimo że suszenie na wiosnę musi być połączone z prawdopodobną stratą części skrobi i długie konserwowanie do wiosny kosztuje % od kapitału, to jednak te koszta nie wyniosą tyle, ile oszczędność na frachcie kolejowym, i zastosowanie na szersze rozmiary suszenia ziemniaków dla exportu. Może to być źródłem znacznego zwiększenia dochodu a zarazem ruchu handlowego naszego. W każdym razie przyczyniłoby się do zmiejszenia importu kukurudzy z Węgier, i uchroniło od marnowania własnego produktu. Kończąc rzecz praktycznie, zapytuję Czytelników Rolnika czy by który nie był skłonnym odstąpić mi około 2000 c. m. ziemniaków suszonych w ciągu lata. Porozumienie już teraz pożądane, bym mógł mniej swoich ziemniaków posadzić.

Klimkówka p. Rymanów

Stanisław Ostaszewski.

Młocarnie do koniczyny.

Jednym z najtrudniejszych ziarn do omłócenia jest niewątpliwie ziarno koniczyny a to z powodu, że jest bardzo silnie schowane w plewie, która z natury miękka i wiotka, przylega silnie do ziarna i tylko przemarznięta łatwiej się oddziela.

W małych gospodarstwach produkujących ziarno tylko na własną potrzebę — bukowanie szypułek wykonuje się ręcznie, zwykłemi cepami na twardem boisku. W gospodarstwach jednak prowadzących produkcyę nasienia na wielką skalę, sposób ten młocenia byłby niemożliwy bo zabrakłoby nie tylko miejsca w stodole ale i czasu, tembardziej że pora stałych silnych mrozów jest bardzo ograniczoną i nietrwałą.



Ryc. 1. Młocarnia do koniczyny H. Cegielskiego.

Od dawna różne fabryki maszyn rolniczych konstruowały i konstruują rozmaite ku temu służące przyrządy i maszyny, mniej lub więcej dokładnie wykonujące pracę.

Najwięcej rozpowszechnione są urządzenia tarkowe składające się z półokrągłej wygiętej blaszanej tarki którą się dostosowuje do nieotoczonej klepiskiem części bębna zwykłej młocarni. Mają one jednak tę wadę, że równocześnie z plewą ścierają i uszkadzają bardzo znaczny procent ziarna które tym sposobem idzie zupełnie na marne.

Z właściwych młocarń wyłącznie do bukowania służących, do niedawna za najlepszą była uważana młocarnia francuzka Chesnala, w ostatnich jednak czasach młocarnia angielska wyrabiana pierwotnie w fabryce Hunta i Tawella w Earls Coln w Anglii a ulepszona przez fabrykę H. Cegielskiego zyskała w całych Niemczech nadzwyczajne wzięcie z powodu bardzo dokładnego i czystego wykonywania pracy.

Dom komisowo rolniczy p. St. Komornickiego we Lwowie spełniający na Galicyę wyłącznie zastępstwo fabryki H. Cegielskiego w ciągu ubiegłego tygodnia dostarczył tę maszynę dla dóbr Kutkorskich p. Homolasza. Z tej okazyi mieliśmy sposobność dokładnego obejrzenia jej, a że obecnie jestto właśnie pora ogólnie prowadzonych młocek koniczyny aby przeto zapoznać czytelników z konstrukcyą jej, przestawiamy załączony jej rysunek i opis w przeświadczeniu że to nie jednego zainteresuje.

Maszyna ta składa się z dużego cylindra kształtu ostrokręgu ściętego 30 w (75 cm.) długiego. Sciany wewnętrzne tego cylindra rowkowane są spiralnie i w tymże samym kierunku osadzone są cepy w liczbie 10ciu stanowiące bęben, wewnątrz cylindra się obracający. — Oś bębna przesuwana być może podłużnie a tym sposobem cepy oddalają się lub zbliżają do ścian bębna. W umieszczonej nad cylindrem skrzyni kwadratowej znajduje się otwór komunikujący z wnętrzem będna, którym to

otworem w czasie działania machiny robotnik nagarnia szufelką łebki koniczyny, które po przejściu przez całą długość cylindra wychodzą zupełnie omłócone cieńszym końcem cylindra.

Zamiast uwidocznionego na rysunku urządzenia trybowego, może być zastosowana do tej maszyny zwykła tarcza pasowa dla przenoszenia ruchu z koła rozpędowego. – Jestto dogodniejsze, bo niepotrzeba usuwać zwykłej młocarni, co byłoby uciążliwem szczególniej gdy ta ostatnia jest stale ustawiona w stodole.

Bęben młocarni systemu Hunta powinien na minutę odbywać 600 obrotów i podług tego też obliczenia należy zastosować wielkość tarczy pasowej w stosunku do wielkości i szybkości obrotu koła rozpędowego.

Do obsługi potrzeba 2 ludzi i parokonnego kieratu przyczem na godzinę wymłaca ona przy średnio plennych pałkach koniczyny około 100—150 klg czystego ziarna.

Cena tej maszyny z fabryki Cegielskiego została obecnie specyalnie dla Galicyi zniżoną aby zrównoważyć kosztowny transport i cło wysokie; podług cen dawnego katalogu Cegielskiego kosztowała „loco Lwów 276 złr. Obecnie przez pośrednictwo domu komisowego p. Komornickiego kosztuje we Lwowie 240 złr. — *K.*

SPRAWY TOWARZYSTWA.

II. Posiedzenie Komitetu Tow. Gosp. Gal. odbyło się dnia 6 lutego b. r. pod przewodnictwem prezesa hr. St. Stadnickiego. Obecni pp. Brykczyński Stanisław, ks. Czartoryski Witold, Dr Pilat Tadeusz, Agopsowicz, Bohdanowicz Stanisław, Breuer Jan, br. Brunicki Julian, Frommel Juliusz, Langie Tadeusz, Onyszkiewicz Mieczysław, ks. Sapieha Władysław, Dr Szyszyłowicz Ignacy, Tyniecki Władysław, Wiesiołowski Adolf, Dr Miczyński Kazimierz i sekretarz p. Skrochowski Feliks.

Wnioski sekcyi hodowlanej (ref. p. Brykczyński) przyjęto w całości; a mianowicie uchwalono założyć:

a) nowe chlewnie zarodowe „Yorkshire'ów“ u pp. M. Giusela w Posadzie felsztyńskiej (oddz. Samborski), Z. Madeyskiego w Jabłonicy ruskiej (odd. Sanocki), i u pani Maryi Małachowskiej w Strzałkach (odd. Bobrecki); *b)* Owczarnie zarodowe „Czuszków“ u pp. J. Bollenbacha w Szkle i J. Barylewicza w Sarnach (odd. Jaworowski), br. Wattmana w Rudzie (odd Cieszanowski) M. Paszkudzkiego w Mielnowie (odd. Przemyski); w końcu owczarnię zarodową rasy Oxfordshiredown u p. Kazimierza Wiktora w Zarszynie (odd. Sanocki).

Z kolei zdał sprawę p. Tyniecki z czynności sekcyi ogrodniczo sadowniczej, która przed miesiącem zawiązana, ukonstytuowała się wybierając przewodniczącym p. W. Tynieckiego. Sekcya opracowała obszerny program działania w celu podniesienia produkcyi owoców w naszym kraju i korzystnego ich zużytkowania. Jako jeden z ważniejszych punktów programu podnieść należy dążenie do ogólnego poznania owoców dających się w kraju z korzyścią hodować — zatem do zdefiniowania doboru owoców dla różnych okolic kraju. Utworzono też komitet stały do oznaczania gatunków owoców, złożony z pp. Tynieckiego, Brunickiego i Dra T. Ciesielskiego. W końcu zaproponowano kooptować do sekcyi pp. ks. Antoniego Głodzińskiego, prof. Dra Maryana Raciborskiego, Kazimierza Brzezińskiego, Witolda Traczewskiego, prof. Teofila Ciesielskiego i Stanisława Górskiego, kooptacyę tę komitet zgodnie z wnioskami sekcyi uchwalił.

Imieniem komisyi programowej Rady ogólnej w dniach 22 i 23 marca b. r. przedłożył Dr. T. Pilat trzy sprawy, które taż komisya pod obrady wziąć postanowiła, a mianowicie:

1. Sprawę obrony interesów rolniczych Galicyi wobec nowo zawrzeć się mających traktatów cłowych i handlowych. (Referent Dr. Tadeusz Pilat).

2. O potrzebie rozwinięcia przemysłu cukrowniczego w kraju i przeciw działania zgubnej akcyi kartelu cukrowego czesko-morawskiego, który dąży usilnie do przytłumienia wszelkiego ruchu w tym kierunku u nas. (Referent książe Andrzej Lubomirski).

3. Sprawa rozwoju sadownictwa, zużytkowania i eksportu owoców na większą skalę.

Na wszystkie te trzy przedmioty obrad zgodzono się jednomyślnie Wywiązała się przy tem obszerniejsza dyskussya, w której podniesiono również życzenie, aby jako jeden z punktów obrad Rady ogólnej wziąć kwestyę opału dla przemysłu rolniczego. Z powodu wysokich cen węgla stała się ta kwestya dziś bardziej aktualną niż kiedykolwiek.

Na wniosek odnośny sekcyi mleczarskiej (ref. p. Langie) uchwalono odnieść się do członka komitetu i posła p. Kozłowskiego, aby ponownie domagał się ustawy o przymusowe farbowanie margaryny — celem uchronienia masła od fałszowania.

W końcu imieniem oddziału Samborskiego zgłosił p. Agopsowicz wnioski aby komitet: a) postarał się o to u c. k. Namiestnictwa żeby przyspieszyło wypłatę odszkodowania za wybite świnie z powodu pomoru b) aby konstatowanie zarazy na podstawie oględzin wnętrzności nierogacizny odbywać się mogło we Lwowie w c. k. Akad. weterynaryi, a nie jak dotąd tylko we Wiedniu, co znaczną powoduje zawsze zwłokę. Motywując swój wniosek pierwszy, podnosi p. Agopsowicz, że ustawa o tłumieniu pomoru nierogacizny zapowiada, iż odszkodowanie w przeciągu 4 tygodni po wybiciu ma być wypłacone, tymczasem u nas nie wypłacono go dotąd za świnie wybite przed 4 miesiącami a nawet dawniej. Rzecz to jest wielkiej wagi dla ludności rolniczej, zwłaszcza uboższej i powoduje żywe niezadowolenie. Żądania te uchwalono poprzeć jak najusilniej.

* * *

Walne zgromadzenie Oddziału Brodzko-Złoczowskiego Tow. Gosp. odbyło się w dniu 1 lutego w Brodach przy licznym udziale członków. Na porządku dziennym oprócz zwykłych spraw administracyjnej natury był odczyt p. Kazimierza Obertyńskiego: „O uprawie ziemniaków“ który jako rzecz podana na podstawie długoletniej praktyki i doświadczenia nie mało zainteresował *) W dalszym ciągu mówił p. Władysław Kozicki o karmieniu koni roboczych ziemniakami a w końcu prof. p. Pomorski z Dublan o użyciu nawozów sztucznych i o fermach doświadczalnych.

KRONIKA.

Od Administracyi.

W razie nieotrzymania numeru przez kogokolwiek z Szan. Czytelników najpóźniej w Niedzielę każdego tygodnia, prosimy zaraz reklamować; późniejszych bowiem reklamacyi często uwzględnić już nie możemy.

Zwracamy przytem uwagę że reklamacye takie wolne są od opłaty pocztowej, trzeba tylko wyraźnie napisać wyraz „Reklamacya“ obok adresu i przesłać na jakiejkolwiek kartce nie zapieczętowanej.

Walne zgromadzenie członków oddziału tłumackiego Tow. Gosp. gal. odbędzie się dnia 13 b. m. we środę w Tłumaczu w sali rady powiatowej z następującym porządkiem dziennym;

1. Sprawozdanie z czynności Rady Oddziału za rok ubiegły
2. Sprawozdanie kasowe
3. Preliminarz na r. 1901
4. Wybór 4 delegatów na Radę ogólną
5. Wnioski członków.

Walne Zgromadzenie Oddziału stryjsko-żydaczowskiego c. k. galic. Towarzystwa gospodarskiego odbędzie się

*) Wykład ten zamieścimy w najbliższych numerach w całości. (Red.).

w Stryju dnia 14. lutego 1901 w czwartek o 2 godz. po połudn. w sali rady powiatowej z następującym prządkiem dziennym:
1. Sprawozdanie z czynności i kasowe za rok 1900
2. Przyjęcie nowych członków
3. Wybór delegatów na Radę Ogólną Towarzystwa
4. Sprawy na rok 1900 a) wystawa bydła w Żydaczowie b) wystawa owoców w Stryju w jesieni c) sprawy bieżące
5. Wnioski członków (o ile możności prosimy zgłosić pisemnie poprzednio — wniosek sam musi być na piśmie wniesiony dla zapobieżenia pomyłkom.)

Z piśmiennictwa rolniczego.

Tygodnik rolniczy Organ Krak. Tow. rolniczego zawiera w Nr. 5. treść następującą: Kilka uwag o „dwucalowej orce“ Owsińskiego napisał Jerzy Turnau. — Z ruchu w spółkach za granicą (Kazimierz Woźnicki). — Kronika postępu w dziedzinie gospodarstwa wiejskiego. — Nowiny. — Ze stołu redakcyjnego. Bibliografia wiadomości handlowych.

Pytania i odpowiedzi.

Pytanie 9. Gdzie można dostać spirytus po cenie 10 złr. za *hl.* o którym mowa w artykule „Próba motoru systemu Gnom w Zadwórzu“ w Nr. 49 Rolnika 1900? *W. G.*

Odpowiedź. Jak wiadomo spirytus nadkontyngentowy opłaca podatek konsumcyjny o 10 zł. wyższy, przedstawiałby więc de facto wartość o 10 zł. na hektolitrze niższą jak spirytus kontyngentowy. Spirytus ten jednak używany bywa do celów technicznych i może być w myśl §. 6 rozp. ces. z 17. lipca 1899 Dz. ust. p. Nr. 120 uwolniony od opłaty, wskutek czego cena jego w stosunku ceny spirytusu kontyngentowego jest nieco wyższą i wynosi 9—10 zł,

Chcąc otrzymać uwolnienie od opłaty, trzeba wnieść podanie do pow. Dyrekcyi Skarbu z wymienieniem celu, do jakiego spirytus ma być użytym; za asygnowany z uwolnieniem od opłaty spirytus opłaca się należytość kontrolną w kwocie 3 hel. za 1 litr 100%. Na podstawie uzyskanego uwolnienia od opłaty można kupić spirytus nadkontyngentowy w każdej gorzelni, która takowy posiada.

Użycie spirytusu nadkontyngentowego zamiast benzyny, miałoby tę dobrą stronę, że przechowywanie znaczniejszych ilości benzyny jest bądź co bądź trochę ryzykowne.

Naturalnie próba musiałaby dopiero wykazać, o ile użycie spirytusu do pędzenia motorów gazowych także ze stanowiska ekonomicznego byłoby racyonalne. *M. S.*

Wiadomości handlowe.

Ziemiopłody.

Lwów, 9. lutego. Pszenica gotowa 7·60—7·80, na termina 7·30—7·60, żyto gotowe 6·50—6·75, na termina 6.40—6·60 owies obroczny gotowy 6·30—6·60, na termina 6·20—6·50, jęczmień pastewny 5·60—5·80 brow. 6·——6·75 rzepak 14·——14·50, nowy —·———·— lnianka 10·50—11 groch pastewny 6·25—6·50 do gotowania 6·75—12· wyka 6·50—7·— bobik 5.75—6·—, hreczka 7·——7·25, kukurudza nowa 5·80—6·—, stara ·—, chmiel za 56 kg. —·——, koniczyna czerwona 55·—70·, biała 35·—75·—, szwedzka 45·—85— tymotka 19·—26·—, spirytus loco za 50 litr. gotowy paritas Tarnopol 17·25—17·50 na termina 16·75—17·—.

Usposobienie co do pszenicy i żyta słabsze, co do innych produktów niezmienne.

Bank rolniczy we Lwowie.

Redaktor odpowiedzialny *Dr. Kazimierz Miczyński.*
Nakładem galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki we Lwowie ul. Łyczakowska l. 3.